

A romantic couple in formal attire embracing and kissing against a floral patterned background. The man is on the left, wearing a dark suit and a light-colored tie, kissing the woman on the cheek. The woman is on the right, wearing a red dress, with her hand on the man's chest. The background features a dark, ornate floral pattern in shades of brown and gold. The overall mood is intimate and elegant.

dla czemu

Zakochany POLITYK

MAŁGORZATA KASPRZYK

MAŁGORZATA KASPRZYK

Zakochany POLITYK

dla•czemu

WARSZAWA 2022

WYDANIE I

WYDAWNICTWO DLACZEMU

www.dlaczemu.pl

Dyrektor wydawniczy: Anna Nowicka-Bala

Redaktor prowadząca: Marta Burzyńska

Redakcja: Renata Kumala (korektoria on-line)

Korekta językowa: Ewa Hoffmann-Skibińska

Projekt okładki: Wioletta Guzy

Łamanie i skład: Wioletta Guzy

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE WARSZAWA 2022

WYDANIE I

ISBN: 978-83-67357-68-5

Zapraszamy księgarnie i biblioteki do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami. Dodatkowe informacje dostępne pod adresem: kontakt@dlaczemu.pl

PROLOG

Kariera polityczna posła Górskiego zakończyła się w sposób banalny. Nie wpłatał się w żadną aferę korupcyjną, nie prowadził samochodu pod wpływem alkoholu, nie wywołał skandalu obyczajowego. Przeszedł być posłem, ponieważ partia, którą reprezentował, uzyskała słaby wynik wyborczy. Był to dla niego ogromny cios, tym bardziej bolesny, że niespodziewany. Nie potrafił sobie wyobrazić, jak będzie teraz wyglądało jego życie.

Uczucie pustki, jakiego doświadczał po przegranych wyborach, potęgował fakt, że kilka miesięcy wcześniej opuściła go żona. Podobno miała dosyć bycia na drugim planie.

– Dla ciebie liczy się tylko ta cholerna polityka – powiedziała.
– Już dawno mnie dla niej zostawiłeś. Najwyższy czas zakończyć nasz związek formalnie.

Ryszard Górski nie miał pojęcia, dlaczego los tak go doświadczył. Niektórzy jego znajomi robili różne przekręty, a jednak utrzymywali swoje stanowiska. Inni zdradzali żony, a jednak udawało im się uniknąć rozwodu. On był uczciwym politykiem oraz lojalnym mężem. I co mu dała przyzwoitość? Wyszedł na niej jak przysłowiowy Zabłocki na mydle: kariera polityczna dobiegła kresu, żona odeszła... Stracił wszystko za jednym zamachem.

Przez długie miesiące miotał się między rozpaczą a wściekłością. Wielokrotnie analizował minione wypadki, chcąc znaleźć jakieś logiczne wytłumaczenie zaistniałej sytuacji. Ponieważ mu się nie udało, zrobił to, co niekiedy robią ludzie, których życie rozsypało się w gruzy: zaczął pić.

1

– Tato, mam dla ciebie niespodziankę! – krzyknęła radośnie Lilka, wchodząc do domu.

Odpowiedziała jej głucha cisza. W pierwszej chwili pomyślała, że ojciec zasnął, co zdarzało mu się ostatnio coraz częściej na skutek czytania po nocach. Chodził do łóżka z laptopem i godzinami przeskakiwał z artykułu na artykuł, jakby nie mógł się oderwać od lektury wiadomości na wszystkich portalach po kolei. Nie wiedziała, do czego mu to potrzebne. Nie był już bezpośrednio zaangażowany w politykę, nie musiał zatem być na bieżąco. Może nie potrafił zmienić starych nawyków?

Spokojnie zdjęła kurtkę i buty, po czym weszła do salonu w przekonaniu, że znajdzie go śpiącego na kanapie jak kilka razy wcześniej. Kanapa była jednak okupowana przez kota, który najwyraźniej cieszył się z braku konkurencji, ponieważ pomrukiwał cichutko i z lubością mrużył oczy. Lilka na wszelki wypadek zajrzała jeszcze do sypialni, a kiedy i tam nie zastała ojca, poczuła, że ogarnia ją irytacja. Wróciła do salonu, klnąc po nosem. Już wiedziała, co się stało. Podeszła do barku i otworzyła go gwałtownym ruchem. Tak jak się spodziewała, był pusty. Czyli ojciec pojechał po alkohol...

Usiadła obok kota, pogłaskała go i westchnęła ciężko. Puszek zamruczał nieco głośniejszy, okazując wyraźne zadowolenie, ale ona nie

zwracała na niego większej uwagi, ponieważ wciąż krążyła myślami wokół problemu ojca. Radosna nowina, którą chciała się z nim podzielić, poszła w niepamięć zastąpiona troską i niepokojem. To z nim już tak źle? Nie może się powstrzymać od picia, chociażby ze względu na nią? Przecież nie zdoła tego ukrywać bez końca, zwłaszcza w takim małym mieście. Co będzie, kiedy ludzie się dowiedzą?

Na szczęście ojciec chyba brał to pod uwagę, ponieważ zakupów alkoholowych nigdy nie robił na miejscu. Za każdym razem jeździł do innego supermarketu w Katowicach i zawsze płacił gotówką – na wszelki wypadek. Zależało mu na tym, żeby nie stracić dobrej opinii, ponieważ planował powrót do polityki, bez której nie wyobrażał sobie życia. Lilka wiedziała jednak, że ten nie nastąpi prędko. W końcu wybory nie odbywają się co roku. A jeśli przez ten czas popadnie w uzależnienie? Jeśli już nie popadł... Ta ostatnia myśl zupełnie wytrąciła ją z równowagi. Nie wiedziała, z kim mogłaby na ten temat porozmawiać. Nie chciała zdradzać sekretu ojca, a jednocześnie czuła, że sama mu nie pomoże. Gdyby matka była w domu, to co innego...

Niestety matki nie było, a ojciec na pewno by się obraził, gdyby spróbowała do niej zadzwonić i opowiedzieć o jego problemach. Od rozwodu w ogóle się z nią nie kontaktował, co ona uważała za dziwne, zwłaszcza że rozstali się jak cywilizowani ludzie – bez prania brudów w sądzie i orzekania o winie. Lilka ze swej strony dziwiła się nawet temu, że doszło do rozwodu, ponieważ do końca miała nadzieję na polubowne załatwienie sprawy i wyjaśnienie nieporozumień. Nie mogła uwierzyć, że tak się skończyła ich wielka, romantyczna miłość.

Ojciec poznał matkę, kiedy był asystentem na wydziale socjologii Uniwersytetu Śląskiego. Ona pracowała wówczas w sekretariacie dziekanatu, miała zatem okazję często go widywać i szybko domyśliła się, że stracił dla niej głowę. Czekwała na jakieś wyznanie albo zaproszenie na randkę, lecz on był zbyt nieśmiały, aby wystąpić z inicjatywą. Już prawie zwątpiła, że coś z tego będzie, kiedy na urodziny zrobił

jej wspaniałą niespodziankę: kupił bukiet róż i zanim przyszła do pracy, zostawił na biurku w sekretariacie. Obok bukietu położył kartkę z życzeniami podpisaną tylko inicjałami: R.G. Oczywiście domyśliła się, o kogo chodzi, i była pod wrażeniem tego pięknego gestu. Gdy poszła mu podziękować, on wreszcie skorzystał z okazji, aby zaprosić ją do kina. Lilka próbowała przypomnieć matce tę historię, kiedy między rodzicami zaczął się konflikt, lecz tamta zbyła ją wzruszeniem ramion.

– Moja droga, przed ślubem każdy facet bywa romantykiem – powiedziała chłodno. – Potem z reguły mu mija. Bardzo szybko zaczyna odkrywać inne pasje, a żonę traktować jak element wyposażenia domu, i to wcale nie ten najważniejszy. Kiedyś sama się o tym przekonasz.

Te cierpkie słowa sprawiły Lilce dużą przykrość, ponieważ była z natury romantyczką i lubiła myśleć o sobie jako o owocu wielkiej miłości. Nie próbowała jednak z matką polemizować, gdyż wobec jej widocznego rozgoryczenia nie miało to większego sensu. Potem, gdy już doszło do rozwodu, często tego żałowała. Może powinna była starać się przekonać matkę, że on nadal ją kocha, chociaż przestał to okazywać?

Hałas otwierających się drzwi przerwał jej rozmyślenia. Pode-rwała się z kanapy i szybko poszła do przedpokoju. Ojciec stawał właśnie na podłodze torby z zakupami. Brzdęk butelek potwierdził, że miała rację – faktycznie pojechał po alkohol. Jednak najwyraźniej starał się jeszcze zachować pozory, gdyż wśród przywiezionych rzeczy było sporo jedzenia: pieczywo, sery, wędliny... Chyba miały stanowić jego alibi.

– Zrobiłem zakupy – powiedział, patrząc na nią niepewnie.

W tym momencie ogarnęło ją współczucie. Dopiero teraz zauważyła, że ojciec w ostatnich czasach się zmienił – miał już srebrne nitki we włosach i zmarszczki w kącikach oczu, a jego sylwetka była przygarbiona, przez co wydawał się niższy. W niczym nie przypominał przystojnego, pełnego uroku faceta, jakim był kiedyś.

– Pomogę ci rozpakować – odpowiedziała spokojnie, udając, że nie domyśla się prawdziwego celu tej wyprawy.

Wzięła dwie torby stojące najbliżej i weszła do kuchni. Ojciec podążył za nią, zabierając resztę.

– Wcześniej wróciłaś – stwierdził ze zdziwieniem.

– Nie miałam dzisiaj zajęć – wyjaśniła. – Byłam tylko na spotkaniu w sprawie pracy.

– Gdzie?

– W tej nowo otwartej prywatnej przychodni. Poszukiwali rejestratorek.

Popatrzył na nią, jakby nie rozumiał, o czym mówi.

– Przyjęli mnie – dokończyła spokojnie. – Będę pracować po południu we wtorki i czwartki oraz w soboty rano.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, że potrzebujesz pieniędzy? – zapytał.

– Nie chcę, żebyś mi dawał. Sama potrafię zarobić na swoje drobne wydatki.

– Przecież studiujesz, powinnaś się uczyć.

– Tato, to nie jest praca na pełny etat – tłumaczyła cierpliwie.

– Dam radę pogodzić jedno z drugim.

Ku jej zdumieniu ojciec wyprostował się nagle, a w jego oczach mignął niespodziewany gniewny błysk.

– Uważasz, że ja już do niczego się nie nadaję? Dlatego postanowiłaś sama o siebie zadbać?

Lilka nie dała się zbić z tropu.

– Uważam, że przechodzisz teraz trudny okres i w związku z tym powinnam ci pomóc.

Ojciec w dalszym ciągu był zły.

– Nadal mogę cię utrzymywać – powiedział zimno. – Mam oszczędności...

– Które przejadamy – wpadła mu w słowo – i które skończą się szybciej, niż myślisz.

– Do tego czasu znajdę jakieś zajęcie!

Ignorując ten niespodziewany wybuch, podeszła i objęła go ramionami.

– Nie musisz się denerwować – powiedziała cicho. – Wiem, że twoja poselska przeszłość nie pomaga ci w tym, tylko przeszkadza. Czasami lepiej jest mieć mniej imponujący życiorys.

Gniew Ryszarda Górskiego był zawsze krótkotrwały, więc teraz również szybko minął. Przytulił córkę i pocałował w czubek głowy.

– Dobrze, że dostrzegasz problem – westchnął. – Szukanie pracy na etacie to w mojej sytuacji beznadziejna sprawa. Gdybym miał wolny zawód, byłoby mi zdecydowanie łatwiej. Albo gdybym się znał na biznesie...

– A nie myślałeś o powrocie na uczelnię?

– Myślałem – przyznał. – Nawet kontaktowałem się ze mną znajomy i proponował mi zajęcia w weekendy dla studentów zaocznych.

– Zgodziłeś się? – Lilka popatrzyła na niego z nadzieją w oczach.

– Jeszcze nie, muszę to przemyśleć.

– Na pewno dasz sobie radę – powiedziała z entuzjazmem.

– Nawet po tylu latach przerwy. Przecież pewnych rzeczy się nie zapomina...

W oczach Ryszarda niespodziewanie pojawiła się czułość. Teraz trudno było uwierzyć w to, że parę minut wcześniej złościł się na córkę.

– Niestety ta uczelnia jest w Szczecinie – wyjaśnił. – Jeśli się zgodzę, to wszystko, co zarobię, wydaję na noclegi i dojazdy. A chyba nie ma sensu się tam przeprowadzać.

– Faktycznie – przyznała i westchnęła ciężko.

– Sama widzisz, że to nie jest takie proste.

Lilka skinęła głową.

– Tak czy inaczej, ty nie musisz iść do pracy. Nie mamy jeszcze noża na gardle...

– Ale ja chcę spróbować – odparła stanowczo. – Poza tym będę się lepiej czuła, wiedząc, że ci pomagam.

Teraz on westchnął ciężko.

– Nie spodziewałem się czegoś takiego...

– A ja myślałam, że się ucieszysz. Wróciłam do domu bardzo zadowolona.

Po raz pierwszy od rozpoczęcia rozmowy Ryszard się uśmiechnął.

– Jestem z Ciebie dumny, ale nie mogę powiedzieć, że się cieszę. Wolałbym sam zarabiać.

– To tylko kwestia czasu – zapewniła go.

– Naprawdę tak myślisz? – zapytał z wyraźnym powątpiewaniem w głosie.

– Oczywiście. Człowiek z twoją energią i zdolnościami na pewno w końcu znajdzie jakieś zajęcie.

– Czasami myślę, że prędzej bym coś znalazł w większym mieście – powiedział spokojnie. – Może ta przeprowadzka do Szczecina to nie jest taki głupi pomysł?

– Po co zaraz do Szczecina? Przecież Katowice niedaleko...

– Ale tutaj wszyscy mnie znają.

Lilka popatrzyła na ojca ze zdziwieniem.

– To źle?

– Nawet bardzo. Gdyby nikt mnie nie znał, mógłbym nie wspominać w swoim CV o tym, że byłem posłem.

– Uważasz, że lepiej byłoby to ukryć?

– Jasne!

W tym momencie nie wytrzymała i wybuchnęła śmiechem. Ojciec popatrzył na nią ze zdziwieniem.

– Kochanie, ja mówiłem serio. – W jego oczach pojawił się wyraz goryczy, który spowodował, że Lilce śmiech zamarł na ustach.

– Dobrze – powiedziała, poważniejąc. – Skoro istnieje taka przeszkoda, trzeba ją wziąć pod uwagę. W takim razie umówmy się, że zostaniemy tutaj jeszcze rok. Przez ten czas ja zrobię licencjat, a ty może coś znajdziesz. Jeśli nie, wyjedziemy gdzieś, gdzie nikt nas nie zna. Tam zaczniemy nowe życie, nie mówiąc nikomu o twojej poselskiej przeszłości.

Ryszard spojrzał na córkę z uznaniem.

– Niezły plan – stwierdził. – Mówisz poważnie?

– Jak najbardziej.

– W takim razie umowa stoi – powiedział, wyciągając do niej rękę i uśmiechając się z zadowoleniem.

Lilka uścisnęła jego dłoń i odwzajemniła uśmiech. Znów miała dobry nastrój, jak pół godziny wcześniej, zaraz po powrocie do domu. Wprawdzie ojciec zareagował na przyniesione przez nią nowiny zupełnie inaczej, niż się spodziewała, ale przynajmniej sporo jej powiedział. Okazało się, że naprawdę myśli o przyszłości i próbuje znaleźć jakieś wyjście z sytuacji. To ją trochę uspokoiło, ponieważ najbardziej obawiała się z jego strony rezygnacji. Postanowiła zatem nie wspominać na razie o swoich obawach związanych z alkoholem, tym bardziej że pomimo uzupełnienia zapasów w barku, tego wieczoru ojciec nie pił.

2

Rozmowa z córką zaskoczyła Ryszarda. Nie spodziewał się, że tak emocjonalnie reaguje na wszystko, co się z nim dzieje. Od czasu przegranych wyborów stał się zamknięty w sobie i nieskory do kontaktów z ludźmi, nawet najbliższymi. Tymczasem Lilka martwiła się i sama próbowała znaleźć jakieś rozwiązanie. Jak mógł tego nie zauważyć? Iwona powiedziałaaby pewnie, że znów był nieobecny duchem...

Tak właśnie podsumowała jego zachowanie w małżeństwie. Podobno kiedy został posłem, porzucił ją dla polityki i ciągle był nieobecny: ciałem (gdy przebywał w Warszawie) lub duchem (gdy przebywał w domu, ale pochłaniały go inne sprawy). W rezultacie przez cały czas czuła się jak słomiana wdowa.

Mimo wszystko nie brał pod uwagę tego, że może go rzucić. W końcu zawsze zachowywał się przyzwoicie i nigdy nie szukał pozamałżeńskich przygód. Niektórzy koledzy pokpiwali nawet, że z niego straszna pierdoła. Kto to słyszał, żeby marnować tyle okazji? Przecież żona i tak nie miałyby szans się o niczym dowiedzieć! Zapewne na skutek tych komentarzy Ryszard żywił głębokie przekonanie, że jako mąż jest w porządku. Nie miał sobie nic do zarzucenia, dlatego w ogóle nie spodziewał się rozpadu swojego związku.

Pierwszy sygnał nadchodzącego kryzysu dotarł do niego wkrótce po pogrzebie teścia. Siedzieli wówczas przy stole we czwórce: on, teściowa, żona i córka. Stół mieścił się w jadalni niedużego pensjonatu w Szczyrku, który – zgodnie z testamentem zmarłego – odziedziczyły wszystkie trzy.

– Nie wiem, co teraz będzie – westchnęła teściowa. – Przecież sama nie dam rady go prowadzić. Chyba powinnam poszukać kogoś do pomocy.

– Nie ma takiej potrzeby, mam – odezwała się spokojnie Iwona. – Ja ci pomogę. Znudziło mi się bycie kurą domową.

– A Lilka? – zapytała przytomnie teściowa.

– Lilka jest już dorosła. Nie muszę jej niańczyć.

– Oczywiście, że nie – zgodziła się córka.

– Ale to dla ciebie duży kłopot. – Teściowa miała wątpliwości.

– Dam sobie radę! – Iwona machnęła ręką.

– A nie lepiej po prostu sprzedać pensjonat i zabrać mamę do nas? – zasugerował Ryszard, który dotąd nic nie mówił.

Wszystkie trzy spojrzały na niego ze zdumieniem. W swojej naiwności pomyślał, że to zdumienie spowodowała niezwykłość jego propozycji – nie każdy facet wpadłby na to, żeby na stałe zabrać do domu teściową. Jednak już po chwili musiał się pożegnać ze złudzeniami. Iwona szybko wstała z krzesła i obrzuciła go oburzonym spojrzeniem.

– Sprzedać? – krzyknęła. – Nasz rodzinny dom? Swój sobie sprzedaj, jeśli masz ochotę!

Ryszard pomyślał, że nie może tego zrobić, bo wtedy nie mieliby gdzie mieszkać, ale nie zdążył nic powiedzieć, ponieważ małżonka nie pozwoliła mu dojść do słowa.

– Jak ty w ogóle mogłeś wpaść na taki pomysł? Przecież z tym domem wiąże się mnóstwo wspomnień. Ja się tu wychowałam, Lilka co roku przyjeżdżała na wakacje...

Nie miał pojęcia, że jego żona jest taką lokalną patriotką. Kiedyś uciekła „z tej choleralnej dziury”, jak nazywała Szczyrk, po czym

zamieszkała w Katowicach i znalazła pracę na uniwerku, gdzie ją poznał. Dałby sobie głowę uciąć, że przez ostatnie dwadzieścia lat wystarczały jej sporadyczne wizyty u rodziców i wcale nie pragnęła powrotu. A teraz?

– Sprzedawać szkoda – westchnęła teściowa.

– Nie martw się, mam, to nie wchodzi w grę – odparła stanowczo Iwona. – Przynajmniej ja się nigdy na to nie zgodzę – podkreśliła, uświadamiając tym mężowi, że pochopne dawanie za coś głowy jest bardzo nierozsądnym posunięciem.

– A co ty myślisz? – Teściowa tym razem zwróciła się do Lilki.

– Jeśli mama chce ci pomóc, to spróbujcie poprowadzić pensjonat razem – odpowiedziała spokojnie. – Sprzedać zawsze zdążycie...

– Mądra z ciebie dziewczyna – stwierdziła Iwona.

Pytanie Ryszarda o zgodę panie najwyraźniej uznały za zbytuczne i decyzja została podjęta. Od tamtej pory żona, podobnie jak on, stała się w domu gościem, co Lilce specjalnie nie przeszkadzało, zwłaszcza że zamieszkała z nią kuzynka, która przyjechała na staż. On jednak się niepokoił.

– Nie wiem, czy to dobrze, że mieszkają same – powiedział kiedyś do żony. – Jeszcze zrobią jakieś głupstwo.

– Mój drogi, ja w ich wieku też mieszkałam sama – odpowiedziała cierpko. – Owszem, przy okazji zrobiłam głupstwo, ale tego się przecież nie da uniknąć. Wszyscy czasem popełniamy błędy.

– Jakie głupstwo zrobiłaś? – zapytał ze zdziwieniem.

– Wysłałam za ciebie.

Była to kolejna aluzja do tego, że ich małżeństwo uważa za nieudane, co mocno go zirytowało. Pojęcia nie miał, czego od niego chce.

– Mama uważa, że od lat ją zaniedbujesz – wyjaśniła mu córka, która przypadkowo usłyszała tę wymianę zdań. – Podobno polityka stała się dla ciebie wszystkim.

– Kiedy postanowiłem pierwszy raz kandydować, zapytałem ją, czy się zgadza – przypomniał.

– Zgodziła się, bo nie wierzyła, że cię wybiorą.

– Co?

Lilka nagle zakryła sobie usta dłonią.

– O Boże, nie mów jej, że ci wypałam...

Po tej wymianie zdań irytacja Ryszarda wzrosła. Kiedy żona po raz kolejny wypomniała mu, że nie ma prawa mieć do niej pretensji z powodu zajęcia się pensjonatem, ponieważ sam jest w domu gościem, nie wytrzymał i zapytał:

– To dlaczego się zgodziłaś, żebym kandydował?

– Bo wtedy nie zdawałam sobie sprawy, że w rezultacie porzucisz mnie dla polityki – odparła wymijająco.

Uświadomił sobie wówczas, że nie jest z nim do końca szczerą i się obraził. Iwona to zauważyła. By zrobić mu na złość, zaczęła przyjeżdżać do domu tylko wtedy, gdy miała pewność, że jego nie będzie. W rezultacie ciągle się mijali i praktycznie nie rozmawiali ze sobą. Kiedyś opowiedział o tej sytuacji koledze, który pokiwał ze zrozumieniem głową, po czym udzielił mu zdumiewającej rady:

– Stary, z żoną nie wygrasz. Jeśli uważa, że nie jesteś w porządku, to po prostu ją przepros. Nie ma innego sposobu na spokój w domu.

Jednak Ryszard nie zamierzał się do tej rady zastosować. Owszem, miał w Warszawie kilku znajomych, którzy powinni przeprosić swoje żony, ale sam nie zaliczał się do ich grona. Skoro nigdy nie zrobił jej świństwa, to za co miałby przeproszać? Za niewinność?

Dopiero po jakimś czasie zdał sobie sprawę, że kolega miał rację. Trzeba było ustąpić i dążyć do pogodzenia się. W ten sposób zdołałby ocalić swoje małżeństwo. Niestety ta refleksja przyszła za późno...

Jego rozwód wywołał duże zdziwienie wśród znajomych w Warszawie. Niektórzy dopytywali się nawet, czy żona znalazła sobie innego faceta.

– Nic mi o tym nie wiadomo – odpowiadał chłodno.

– To dobrze, że przynajmniej nie zostałeś rogiaczem – stwierdził jeden z nich.

– Sam nie wiem – odparł. – Gdybym został, miałbym chociaż komu dać w mordę.

– Ale byłbyś śmieszny, a to dla posła gwóźdź do trumny.

Niestety kilka miesięcy później przestał być posłem i ten argument stracił siłę oddziaływania. Klęska wyborcza tak go przybiła, że przestał myśleć o porażce osobistej. Ponieważ z dnia na dzień stał się nikiem, nie widział powodu, żeby rano wstawać. Nie miał pojęcia, czym się zająć, nie odczuwał potrzeby wychodzenia z domu, nie mógł znieść myśli o spotkaniu ze znajomymi. Nie potrafił też robić planów na przyszłość. Dopiero później zdał sobie sprawę, że w pierwszym okresie po wyborach był w szoku. Po jakimś czasie zaczął odczuwać głód wydarzeń i ciekawość, co się dzieje w polityce, więc nabrał zwyczaju codziennego czytania o wszystkim w internecie – tym razem chaotycznego, a nie ukierunkowanego na konkretne problemy, jak to miało miejsce w czasach, gdy jeszcze był posłem. Jednak podczas lektury wciąż natykał się na nazwiska dawnych kolegów, co na nowo budziło w nim gorycz i gniew. Ponieważ nie mógł sobie poradzić z tymi uczuciami, zaczął sięgać po kieliszek.

Tak upływały kolejne miesiące. Wreszcie do Ryszarda zaczęło docierać, że nie może dalej w ten sposób żyć. Powinien znaleźć sobie jakieś zajęcie nie tylko w celu zarabiania pieniędzy, lecz również po to, aby nie zwariować i nie popaść w alkoholizm. Przecież powrót do polityki będzie możliwy dopiero za kilka lat...

Wówczas przekonał się, że jego poselska przeszłość wcale nie ułatwia mu zadania, wręcz przeciwnie – bardzo je utrudnia. Nie mógł się ubiegać o byle jaką posadę, a odpowiedniej dla niego nie było ani w małym rodzinnym miasteczku w Zagłębiu, ani w pobliskich Katowicach. Karierę naukową kiedyś porzucił, talentu do biznesu nie miał... Słowem nic, tylko w łeb sobie strzelić.

Kiedyś przemknęło mu przez myśl, że wolałby żyć gdzieś, gdzie byłby anonimowy. Wtedy mógłby nawet kosić trawniki w parku bez wywoływania sensacji. Wcale by mu to nie przeszkadzało, bo bardzo lubił zajęcia na świeżym powietrzu i zawsze sam zajmował się

przydomowym ogródkiem. Zapewne dlatego szalony pomysł Lilki, aby wyjechać i zacząć wszystko od nowa, wydał mu się interesujący.

Jedyne, co go zdziwiło, to fakt, że byłaby gotowa rozstać się z matką. Wprawdzie po rozwodzie nadal mieszkała z nim, lecz takie rozwiązanie nasunęło się samo – ze Szczyrku nie mogłaby dojeżdżać codziennie na zajęcia w Katowicach. Natomiast weekendy zawsze spędzała u matki i zazwyczaj wracała do domu zadowolona.

Nagle coś mu się przypomniało. Kiedy Lilka wspomniała o nowej pracy, nadmieniła, że będzie zajęta we wtorki, w czwartki i soboty. Jak to możliwe, skoro zazwyczaj wyjeżdżała w piątki po południu? Czyżby pokłóciła się z matką? A jeśli tak, to dlaczego nic nie powiedziała?

Przez cały wieczór zastanawiał się, o co im poszło. Nie przychodził mu do głowy żaden powód. Dotąd niechętnie rozmawiał z córką o byłej żonie i w rezultacie nie był dokładnie zorientowany w sytuacji. Wiedział tylko, że doprowadziła pensjonat do rozkwitu i była bardzo zadowolona ze swego nowego życia. Czyżby przy okazji kogoś poznała? Nie, niemożliwe, przecież wychowała się w Szczyrku i ze wszystkimi facetami w swoim wieku chodziła kiedyś do szkoły. Niemniej coś wpłynęło na rozluźnienie jej relacji z córką.

Ryszard nie chciał o to pytać Lilki, ale postanowił dokładniej ją obserwować. Nie może być obecny w domu tylko ciałem, jak to kiedyś zarzucała mu Iwona. Musi się koniecznie dowiedzieć, co się wokół niego dzieje.

3

Marek Ratajczak podkochiwał się w Lilce od liceum. Chodzili do dwóch równoległych klas, więc widywał ją głównie na przerwach i wspólnych zajęciach fakultatywnych. Żadna inna dziewczyna nie robiła na nim takiego wrażenia. Wszystko mu się w niej podobało: długie ciemnoblonde włosy, które zawsze nosiła rozpuszczone, piwne oczy ocienione ciemnymi rzęsami, smukła sylwetka... Marzył, że kiedyś się z nią umówi, potem ją pocałuje, a w końcu zaciągnie do łóżka, ale od marzeń do realizacji wciąż było daleko. Lilka traktowała chłopaków dość chłodno i zachowywała wobec nich pewien dystans. Nawet się temu specjalnie nie dziwili – wiadomo, córka posła. Każda dziewczyna na jej miejscu uważałaby się za lepszą od innych. Wprawdzie nie mieli pewności, czy ona się faktycznie za taką uważa, ponieważ nigdy nie zadzierała nosa, ale uważali, że jej chłód musi mieć jakieś podstawy. Nazywali ją nawet złośliwie księżniczką.

Po maturze kontakt Marka z Lilką się urwał. Próbował o niej zapomnieć i zaczął umawiać się z innymi dziewczynami, ale ilekroć zobaczył ją przypadkiem w mieście, serce znów biło mu przyspieszonym rytmem jak niegdyś na przerwach. Był wówczas zły na samego siebie. Dlaczego nie mógł się zakochać w żadnej innej? Przecież u niej nie miał szans!

Po przegranych przez postać Górskiego wyborach spojrzął jednak na sprawę inaczej. Wszyscy wiedzieli, że ojciec Lilki przeżywa trudny okres – nie pracuje, nie wychodzi z domu, żyje z oszczędności. A ona po odejściu matki musi sobie radzić ze wszystkim sama. Marek pomyślał wtedy, że byłaby mu wdzięczna za wsparcie, gdyby je okazał, lecz nie wiedział, jak nawiązać z nią kontakt. Nie wypadało dzwonić do niej i ni z tego, ni z owego proponować pomoc. Prawdopodobnie poczułaby się urażona. Dużo lepiej byłoby ją spotkać przypadkiem, nawiązać rozmowę i delikatnie dać do zrozumienia, że może na niego liczyć. Niestety los mu chyba nie sprzyjał, ponieważ od dawna nigdzie nie mógł się na nią natknąć. Może udzieliło jej się dziwactwo ojca i też przestała wychodzić z domu?

Pewnego dnia przy kolacji usłyszał nowinę, która miała się okazać dla niego początkiem nowego życia.

– Wiecie, że córka Górskiego zatrudniła się w tej nowej przychodni jako rejestratorka? – zapytała matka.

– Słyszałem – odpowiedział ojciec.

– Czyżby nie mieli już z czego żyć? – odezwała się babcia, która uwielbiała plotki. – Myślałam, że przez te wszystkie lata sporo zaoszczędził.

– Kto go tam wie – westchnął ojciec, który raczej za plotkami nie przepadał.

– Jeśli ona poszła do pracy, to chyba faktycznie mają kłopoty finansowe – stwierdziła matka. – Może Górski żył w Warszawie ponad stan i wszystko przepuścił?

Dla Marka istotna była tylko wiadomość o tym, że Lilka pracuje w przychodni. Kłopoty finansowe Górskiego, o ile rzeczywiście takie miał, stanowiły kwestię drugorzędną, toteż przestał słuchać rodzinnej rozmowy, a zaczął się zastanawiać, z jakim problemem powinien pójść do lekarza. Może udać, że ma chore gardło? Nie, to łatwo wykryć. Lepiej powiedzieć, że uderzył się w nogę. W końcu brak opuchlizny o niczym nie świadczy.

Swój pomysł wcielił w życie następnego dnia, lecz tym razem los mu nie sprzyjał: Lilki nie było, poza tym okazało się, że ortopeda przyjmuje tylko we wtorki po południu. Ponieważ akurat był piątek, oznaczało to, że będzie musiał się wstrzymać z realizacją swojego planu przez kolejne cztery dni. Na myśl o tym poczuł irytację. Studiował grafik lekarzy, zastanawiając się, do jakiego jeszcze mógłby pójść, ale sprawa przedstawiała się beznadziejnie, ponieważ był zdrow jak ryba. Wreszcie postanowił, że zaczeka do wtorku, a jeśli znów Lilki nie zastanie, zastanowi się, co robić dalej

Z tą myślą wrócił do domu. Chcąc zagłuszyć rozczarowanie, wyprowadził z garażu swój motocykl i zaczął przygotowywać go do letnich wypraw, które uwielbiał. Nikt nie zawracał mu głowy, gdyż wszyscy domownicy byli zajęci swoimi sprawami: babcia drzemała po obiedzie, matka oglądała ulubiony serial, a ojciec w salonie grał w szachy z burmistrzem. Byli najlepszymi kumplami od niepamiętnych czasów i zawsze w piątkowe popołudnia umawiali się na partyjkę, podczas której popijali domowej roboty wino i rozmawiali.

Marek nigdy nie słuchał tych rozmów, ponieważ uważał je za śmiertelnie nudne. Teraz też błędził myślami daleko od domu. Marzył, że we wtorek wreszcie umówi się z Lilką. Najpierw uda, że to przypadkowe spotkanie, a potem zaproponuje jej, żeby poszli na kawę, by powspominać szkolne czasy. A następnym razem zaprosi ją do kina. Do tego czasu powinno już zrobić się ciepło, więc pokaże jej swój motocykl i zapyta, czy miałaby ochotę na przejażdżkę. Jeśli się zgodzi, zabierze ją za miasto... Zaraz, która to będzie randka? Trzecia. Nieźle! Na trzeciej to już chyba może być seks?

Nagle do głowy przyszła mu niespodziewana myśl: a jeśli Lilka nie zgodzi się nawet na pierwszą randkę? Na jakiej podstawie on sobie uroił, że teraz wreszcie będą razem? Może ona nic się nie zmieniła pomimo trudnych przeżyć i nadal jest zimną księżniczką?

Dźwięk telefonu przerwał jego rozmyślenia. Potem z salonu dobiegł głos burmistrza:

– Tak, kochanie? Dobrze się czuję... Oczywiście, pamiętam o tym, co mówił lekarz... Nic się nie przejmuj, tylko domowe wino jak zwykle... Tak, wiem, że ci obiecałem... Poza tym czerwone jest zdrowe, jak się je pije w umiarkowanych ilościach.

Jego monolog trwał jeszcze kilka minut, a potem Marek usłyszał głos ojca:

– Ty się naprawdę kiepsko czujesz, czy Zuzia trochę przesadza?

– Kiepsko – przyznał burmistrz. – Chociaż tym razem to nie był zawał, tak jak poprzednio, tylko stan przedzawałowy. Ale i tak będę musiał się oszczędzać.

– Na twoim stanowisku to raczej trudne.

– Wiem. Dlatego podjąłem decyzję o rezygnacji.

– Jak to? – W głosie ojca wyraźnie zabrzmiało zdziwienie.

– Postanowiłem nie czekać do końca kadencji – powiedział spokojnie burmistrz. – Po co się dalej szarpać? Szkoda zdrowia.

– Coś podobnego...

– Tylko pamiętaj, na razie nikomu ani słowa.

– Za kogo mnie uważasz? – Tym razem w głosie ojca zabrzmiała nuta oburzenia. – Czy ja kiedyś puściłem farbę?

– Nie gniewaj się – powiedział burmistrz ugodowym tonem.

– Planuję złożyć dymisję dopiero pod koniec lata. Nie chcę, żeby ludzie wcześniej wiedzieli, bo zaczną gadać...

– No tak, plotki rozchodzą się u nas z szybkością błyskawicy – przyznał ojciec. – A swoją drogą, jakoś nie potrafię sobie wyobrazić, że na jesieni będziemy mieli przedterminowe wybory. No i nowego burmistrza.

– Sam jestem ciekaw, kto będzie kandydował i kogo wybiorą.

– A może jeszcze zmienisz zdanie?

– W sprawie rezygnacji? Nie, to już postanowione.

Marek słuchał toczącej się w salonie rozmowy z taką uwagą, że zupełnie zapomniał o motocyklu. Ze względu na piękną pogodę panowie zostawili otwarte okno, co umożliwiło mu dokładne zarejestrowanie wszystkich szczegółów. A wiadomość, która przypadkiem

do niego dotarła, miała pierwszorzędne znaczenie. Może zainteresuje się nią poseł Górski? Kto jak kto, ale on świetnie by się nadawał na urząd burmistrza. I na pewno wygrałby wybory, bo pozostali kandydaci nie mieliby szans w starciu z byłym posłem.

Rzecz jasna Górski na razie nie mógł brać pod uwagę takiej opcji, gdyż nie zdawał sobie sprawy, że na jesieni zwolni się stanowisko włodarza miasta. Nikt inny zresztą też, dlatego na horyzoncie nie pojawili się jeszcze chętni do kandydowania. Oczywiście z czasem się znajdą, ale największe szanse będzie miał ktoś, kto wcześniej o tym pomyśli i odpowiednio przygotuje się do wyborczego wyścigu. A jeśli to jeszcze będzie ktoś, kto wiele lat spędził w sejmie, to sukces ma gwarantowany. Trzeba mu tylko zasugerować, że taka możliwość istnieje.

Marek westchnął cicho i po chwili znów zajął się motocyklem, a jego myśli powróciły do Lilki. Teraz miał właściwe atuty w ręku. Nie mógł oczywiście mieć pewności, czy jej ojciec zainteresuje się kandydowaniem, ale to nie było najważniejsze. Sam fakt, że zasugeruje im taką możliwość, przemówi na jego korzyść. Lilka go doceni jako prawdziwego przyjaciela i niewykluczone, że rzeczywiście zostanie jego dziewczyną. Tyle lat o tym marzył, a teraz był o krok od spełnienia tego marzenia. W trakcie snucia swoich rozważań Marek ani jednej myśli nie poświęcił wyrażonej przez burmistrza prośbie o dyskrecję. Zawsze wyznawał zasadę, że w miłości i na wojnie wszystkie chwytaki są dozwolone, toteż planował zdradzić Lilce ten sekret i nie miał z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia. Poza tym ta prośba była skierowana do ojca, nie do niego!

On sam czuł się całkowicie bezpieczny. Nikt nie był świadomy tego, że przypadkiem podsłuchał rozmowę i zna plany burmistrza. Nawet gdyby poseł Górski zdecydował się kandydować, żaden plotkarz nie połączyłby faktów w taki sposób, aby dojść prawdy.